

Barbara KOWALSKA

## Błogosławiona Kinga i jej duchowi opiekunowie

Asceza to słowo pochodzące z języka greckiego i znaczy „ćwiczenie się” w sensie fizycznym i duchowym. Inaczej jest to dążenie do doskonałości różnymi drogami, to dualizm między bogiem i światem, duchem i ciałem. W „Leksykonie religii” czytamy o dwóch rodzajach ascezy:

1. negatywnej (wszelkie czasowe lub trwale posty — od potraw, snu, mówienia, stosunków płciowych,
2. pozytywnej, to znaczy wszystkie rodzaje udręczeń, aż do samookaleczenia włącznie.<sup>1</sup>

Nie jest to chyba pełna definicja ascezy, choć zapewne i jedną i drugą uprawiała znana nam z ascetycznego życia błogosławiona Kinga, żona księcia Bolesława Wstydlivego. Jej wstrzemięźliwość w małżeństwie, zresztą za przyzwoleniem męża, dała mu ponoć ten osobliwy przydomek<sup>2</sup>. Wnioskowanie to nie ma jednak potwierdzenia w źródłach i było zapewne wytworem ludzkiej wyobraźni. Przedstawiona definicja ascezy nie uwzględnia modlitwy, która też może wypełniać ascetyczne życie, a przede wszystkim może przybierać różne formy. Błogosławiona Kinga uprawiała ascezę franciszkańską. W najstarszych źródłach czytamy o włosienicy i sznurze z końskiego włosia, wbijającym się w ciało do krwi<sup>3</sup>, chodzeniu boso, nie bacząc na podłoże i porę roku, opiece nad ubogimi i chorymi, często na choroby nieuleczalne, zaraźliwe, postach o chlebie i wodzie itp.<sup>4</sup> Warto dodać, że autorów najstarszych żywotów błogosławionej obowiązywał określony literacki konwens hagiograficzny, co w gruncie rzeczy w dużym stopniu warunkowało ogólną charakterystykę postaci Kingi i jej umartwiania się.

Wróćmy zatem do modlitwy, która w ustach księżnej przybierała różne formy i co najważniejsze, dawała często konkretne, namacalne korzyści. Potrafiła Kinga, stojąc, odmówić 30 razy „Ojcze nasz ...” co godzina, np., przez całą noc, bądź na klęczkach 1000 „Ojcze

<sup>1</sup> Leksykon religii; wyd. I, Warszawa 1994, s. 28.

<sup>2</sup> Święci i błogosławienie kościoła katolickiego, bs. Karol Rodański, Warszawa – Poznań – Lublin 1947, s. 278.

<sup>3</sup> Ks. L. Kowalski, S. Fischer, Żywot błogosławionej Kingi i dzieje jej kultu, Tarnów 1992, s. 91. Warto w tym miejscu przytoczyć za autorami, że św. Franciszek nie pochwalal tego typu praktyk, a biczę kazal popalić, w zakonach franciszkańskich miała panować radość — zakonnicy i zakonnice mieli chwalić Boga poprzez inne dobre uczynki.

<sup>4</sup> J. Starnawski, Drogi rozwojowe hagiografii polskiej i łacińskiej w wiekach średnich, Kraków 1993, s. 80.

nasz”. najczęściej w wielkie święta. Modliła się też spontanicznie targana jakąś niemocą, problemem, nieszczęściem. Ponieważ Kinga należała do osób, wokół których koncentrowały się najważniejsze sprawy wagi państwowej, okoliczności modlitw było wiele<sup>5</sup>. Niewątpliwie wiek XIII sprzyjał rozwojowi duchowości, w tym duchowości nowego typu, w której dużą rolę zaczęły odgrywać kobiety.<sup>6</sup>

Faktem ogólnie przyjętym, choć nie do końca potwierdzonym w źródłach, jest wstrzeżność małżeńska księżęcej pary. Nie przeszkadzało to jednak księżnej i jej małżonkowi we wzajemnym zrozumieniu. Ze źródeł ukazuje się owa para jako „zgrane” małżeństwo, o czym świadczy udział Kingi w licznych przedsięwzięciach natury ogólnopaństwowej. Stanowisko Kingi jako mężatki było zupełnie wyjątkowe. Już od roku 1250 występowała, obok księżnej matki, jako współwystawca wielu dokumentów Bolesława. Przepuszczalnie miała też wpływ na politykę zagraniczną, skoro Bolesław pośpieszył w 1253 roku z pomocą teściowi w walce z Przemysłem II czeskim. Lecz to nie jedyne przypadki, w którym prawdopodobnie „maczała palce Kinga”<sup>7</sup>. Kunegunda zatem to kobieta cnotliwa, która rządzi mężem, będąc mu posłuszną, „casta ad virum matrona parendo imperat”<sup>8</sup>. Ponieważ miała Kinga na względzie dobro męża, kraju i w ogóle wszystkich ludzi, modliła się szczególnie gorąco, gdy działa się ogólnie pojęta krzywda. Czasy zaś Wstydlivego do zupełnie spokojnych nie należały, stąd okoliczności do modlitw było wiele.<sup>9</sup> Sam książę wojowniczej duszy ponoć nie miał, nie potrafił kontynuować dążeń ojca i dziada w kierunku rozciągnięcia ekspansji na Ruś, a w wyniku najazdów ruskich na Małopolskę o przyjaźni ze wschodnim sąsiadem też nie było mowy<sup>10</sup>. W XIII wieku również spadały na Polskę najazdy tatarskie, których polska tradycja historyczna odnotowuje chociażby trzy o doniosłym znaczeniu. Pierwszy z nich to oczywiście z roku 1241, który przyniósł daleko idące następstwa polityczne. Drugi bezpośrednio dotyczy już Bolesława Wstydlivego i Kingi, gdyż miał miejsce w czasie ich panowania. Gdy w roku 1259 – 1260 spadła na Małopolskę sroga klęska tegoż najazdu, nasz dux uchodzi bezradnie poza granice swego księstwa, nie stawiając oporu wrogowi<sup>11</sup>. Trzeci najazd bardzo atrakcyjnie literacko opisuje Długosz i umiejscawia go w roku 1287. Wstydlivy już wtedy nie żył, ale Kinga była bezpośrednią uczestniczką, a zarazem ofiarą tegoż zdarzenia. W tym roku Kinga przebywała już od pewnego czasu w klasztorze klarysek w Nowym Sączu, a ponieważ Tatarzy poczuli się swobodniejsi pod nieobecność Leszka Czarnego, który schronił się na Węgry<sup>12</sup>,

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> A. Vauchez, *Duchowość średniowiecza*, przeł. H. Zaremska, Gdańsk 1996, s. 128 – 135.

<sup>7</sup> *Polski słownik biograficzny*, Franciszek Kubacz, Ignacy Legatowicz, t. XVI, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 186. Bardzo często Kinga występuje w dokumentach z mężem jako ich współwystawca. Chociażby w dokumencie z 17 maja 1276, w którym Bolesław, książę Krakowa i Sandomierza wraz z żoną swą Kunegundą, określa immunitet imiennie wyszczególnionych wsi kolegiaty sandomierskiej: w dokumencie tym księżna nazwana jest „nostra charissima coniuge domina Cunegunda”. Takich dokumentów było oczywiście znacznie więcej. Zob. *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska Kuraś, cz. IV, dokumenty z lat 1211 – 1400, s. 12.

<sup>8</sup> W. Kopaliński, *Encyklopedia „drugiej plci”*, Warszawa 1995, s. 367; Cytat pochodzi z Sentencji, 133, Publuisa Sytusa, I. w. p.n.e.

<sup>9</sup> To dzięki modlitwom Kingi, po licznych wojnach, „zaczęło się w kraju uspakajać”, J. Długosz, *Vita beatae Kunegundis*, rozdz. XI, [w:] *Opera omnia* / ed. A. Przeździecki, s. 228.

<sup>10</sup> *Polski słownik biograficzny*, Jan Beyzym, Marje Brwonsford, t. II, Kraków 1936, s. 261.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> W żywocie Kingi czytamy: „Tunc dux Lesco non valens resistere eis, in Hungariam secessit”, zob. *Vita Sanctae Kyngae*, MPH, t. IV, cap. XXXIX, s. 715.

zaczęli pustoszyć całą ziemię krakowską i okolice Sącza. W tym czasie, pisze Długosz, „błogosławiona księżna Kinga, [...] z gronem siedemdziesięciu zakonnic sądeckich, z dwiema swymi siostrami, z Jolantą i Konstancją, z wieloma kapłanami i rycerzami udała się do położonego nad Dunajcem, w pobliżu miasta Krościenka zamku Pieniny, chronionego doskonale zarówno naturalnym położeniem, jak i sztucznym obwarowaniem, dostępnego tylko jednym wąskim przejściem i tam przebywała, gdy Tatarzy siali spustoszenie.”<sup>13</sup> Co do umiejscowienia owego zamku przez Długosza wysuwane są przez historyków wątpliwości, nie stanowi to jednak sedna moich rozważań.

Jednemu epizodowi podczas najazdu tatarskiego chciałabym się baczniej przyjrzeć, choć nie od strony stricte politycznej. Moje zainteresowania koncentrować się będą na sferze cudowności, a konkretne miraculum stanowić będzie duży znak zapytania. Ponieważ podstawowym źródłem do poznania życia księżnej Kingi jest jej żywot, pochodzący z początków XIV wieku, stąd też pozwolę sobie zacytować jeden ciekawy fragment. Dotyczy on zapewne najazdu tatarskiego, gdyż zaczyna się od słów: „Quandam autem vice cum dux cum Tataris habere deberet ...”, co się tłumaczy „Zaś pewnego razu, gdy wódz z Tatarami miał walczyć ...”, dopowiedzmy dalej historyjkę: Kinga niespokojna o zdrowie męża i pomyślność wyprawy w modlitwie szukała ukojenia, usłyszała głos — jak się okazało — Gerwazego i Protazego, którzy to święci uspokajali Kingę, iż przy ich pomocy, za wstawiennictwem, a właściwie realnym przewodnictwem w bitwie, wojsko Bolesława rozgromiło Tatarów. Dwaj duchowi opiekunowie zjawili się mieli w białych szatach<sup>14</sup>.

O pojawieniu się Gerwazego i Protazego podczas bitwy niejasno wyraził się Długosz, według którego ci dwaj święci ukazują się Kindze w czasie wyprawy Bolesława Wstydliwego przeciwko księciu ruskiemu Swarnowi w roku 1266. Czytamy więc u Długosza: „Do niej (Kingi) w czasie modlitwy, kiedy prosiła, by niebo zapewniło narodowi polskiemu powodzenie i zwycięstwo przystąpiło dwóch mężów w białych szatach”, a ich przepowiednia powiadomiła ją o przyszłym zwycięstwie, które miało przynieść Polakom jej wstawiennictwo, a byli to, zdaniem niektórych, święci Gerwazy i Protazy<sup>15</sup>. W żywocie zaś Kingi Długosz dodaje, że opiekunowie przyczynili się już do drugiego zwycięstwa Polaków nad Rusinami<sup>16</sup>. Kiedy było pierwsze zwycięstwo z udziałem wspomnianych świętych? O tym Długosz w tym momencie nas nie informuje. Skąd zatem dziejopis bierze wiadomości o ingerencji Gerwazego i Protazego w walkach? Na pewno podstawowym źródłem wiedzy w tym względzie był najstarszy żywot autorstwa Stanisława Teologa. Mechanizm wydaje się być prosty. Sama scena mogła być przecież czystym wymysłem Teologa, ale wymysłem przemawiającym do wyobraźni, gdyż stała się ona motywem przechodnim, który znalazł swe ujście u Długosza i to dwukrotnie, w żywocie Kingi i w Rocznikach ... Widać piętnostowiecznemu dziejopisarzowi spodobała się owa scena. Wszak z wieloma świętymi łączyły się legendy o prawdziwych czy rzekomych cudach, prawdziwych, bo wiele z nich nauka zaakceptowała, rzekomych zaś,

<sup>13</sup> Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1974, ks. 7, s. 315.

<sup>14</sup> Vita sanctae Kyngae, MPH, t. IV, cap. VIII, s. 694 – 695. Na koniec żywociarz wyjaśnia, że owymi mężami byli Gervasius et Prothasius i dalej, „De exercitu vero ducis nullus captus nullusque morte interiit”, szczęśliwie kończy opowieść Teolog.

<sup>15</sup> Jana Długosza ..., op. cit., ks. 7, s. 191.

<sup>16</sup> J. Długosz, Vita beatae Kunegundis, op. cit., rozdz. XI, s. 230, „Et nos, inquit, Gervasius et Protasius sumus, pro Christi testimonio martyrio damnati, plebis et gentis Polonicae assisui ante thronum maiestatis divinae intercessores, alteram iam victoiam Polonis ex eo hoste, cum quo pugna ineunda est, relaturi.”

ponieważ trudno je sobie rozumem ludzkim wytłumaczyć. Może ów cud z udziałem Gerwazego i Protazego należy do owych rzekomych?

Do błogosławionej Kingi pierwszym, wyjściowym źródłem jest jej żywot z XIV w., następnym dzieło Długosza, a że Długosz spisywał z żywota Kingi i pisał dużo później niż wydarzenia miały miejsce, stąd relacja Stanisława Teologa powinna być bardziej wiarygodna. Ciekawym jest postępowanie niektórych historyków czy badaczy literatury zajmujących się błogosławioną Kingą, którzy częściej korzystają przy tym temacie z dzieł Długosza niż starszych. Widać Długosz stał się niepodważalnym symbolem dziejopisarstwa. W zależności od tego, z czego badacze korzystają, interpretując wyżej zacytowany fragment, piszą, iż Gerwazy i Protazy uczestniczyli w bitwie z Tatarami bądź Rusinami. Jerzy Starnawski dopatruje się ingerencji świętych podczas bitwy z Tatarami<sup>17</sup>. W książce Ludwika Kowalskiego i Stanisława Fischera czytamy zaś, że była to walka z Rusinami<sup>18</sup>. Konkluzja jest jedna — najstarsze nasze źródła czekają docenienia i wnikliwszego badania, bo przecież tylko one odpowiadają nam na pytania dotyczące najstarszych dziejów.

Wracając do cudu, to sama kwestia jego zaistnienia nie jest aż tak fascynująca, gdyż żywot Kingi obfituje w liczne mirakle. Bardziej interesujące wydaje się być to, dlaczego autor żywotu wprowadza do tego opisu wspomnianych świętych i dlaczego w białych szatach? Jakie funkcje mieli oni spełnić, duchowe, społeczne, religijne? Z czym byli w owym czasie utożsamiani? Czyżby świętych w bieli zaczerpnął żywociarz z innego znanego nam źródła? Co wiemy o Gerwazym i Protazym? Otóż byli to męczennicy, których kult stał się powszechny, choć nie wiadano o nich nic pewnego. W 386 roku odnaleziono w Mediolanie szczątki ludzkie prawdopodobnie tych świętych. Odkrycie ich było wynikiem zleconych przez św. Ambrożego poszukiwań, a sygnałem do tego przedsięwzięcia było widzenie św. Augustyna.

Nic więc pewnego o tych świętych nie wiadomo, tyle tylko że zginęli w obronie wiary<sup>19</sup>. Akta ich męczeństwa pochodzą z V wieku i nie są autentyczne. Cześć ich rozszerzyła się we Włoszech, Hiszpanii, Francji. W 1864 znaleziono ponownie ich relikwie w sarkofagu z IX wieku i przeniesiono do krypty pod ołtarzem do kościoła św. Ambrożego w Mediolanie<sup>20</sup>. Najwięcej informacji na ten temat daje opis męczeństwa Protazego i Gerwazego, utrzymany w formie listu, sygnowany imieniem Ambrożego. Utwór ten pochodzi z przełomu V i VI wieku<sup>21</sup>. Zdaje się, że nasi święci nie mieli, mówiąc potocznie, żadnej

<sup>17</sup> J. Starnawski, op. cit., s. 80. Autor pisze: „Gdy w czasie wojny z Tatarami poleciała opiece Bożej męża i wojsko całe, ukazali się w widzeniu święci Gerwazy i Protazy, którzy zaopiekowali się wojskiem: ani jeden żołnierz nie zginął, ani jeden nie dostał się do niewoli. Cuda działała modlitwą.”

<sup>18</sup> Ks. L. Kowalski, S. Fischer, op. cit., s. 68. Czytamy tu: „na wyraźny ślad tej (Kingi — B.K.) roli natrafimy zarówno u Stanisława Teologa, jak i u Długosza, w ich opowiadaniu o wojnie Bolka z księciem ruskim Swarnem, w której ten napastnik poniósł drugoczącą klęskę w dzień św. Gerwazego i Protazego 19 czerwca roku 1266”. Warto w tym miejscu sprostować, że wyżej zacytowany fragment ma miejsce u Długosza, natomiast u Teologa w żywocie Kingi nie ma wzmianki o bitwie z księciem ruskim Swarnem, żywociarz nawet nie wymienia w swym dziele tego księcia, św. Gerwazy i Protazy zaś ukazują się podczas bitwy z Tatarami. Zob. *Vita sanctae Kyngae*, MPH, t. IV, cap. VIII, s. 694 – 695.

<sup>19</sup> D. Attwater, C. Johna. *Dykcjonarz świętych*, przeł. T. Rybowski, Wrocław — Warszawa — Kraków 1997, s. 164.

<sup>20</sup> Święci i błogosławienie kościoła katolickiego, op. cit., s. 151.

<sup>21</sup> J. Banaszkiewicz, „Gerwazy groźną ręką, językiem Protazy”. Wzorzec bohaterów — Dioskurów w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza i we wcześniejszej tradycji, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 4, s. 60. Autor podaje okoliczności męczeńskiej śmierci obydwu świętych. Mieli oni bowiem złożyć ofiarę pogańskim bogom, aby powiodła się wyprawa Rzymian przeciwko Markomanom. Święci woleli zginąć, niż to uczynić. Szerzej na ten temat, *Vita Sanctorum Gervasi et Protasii cum Sermone et translatione ad oppidum Brisach* (wg wyd. Argentinae MDV) „Acta Sanct.”, t. IV, Juni (24).

specjalizacji, tzn., że nie zajmowali się tylko uzdrowieniami lub np. opieką nad charakterystycznymi grupami ludzi. Święci po prostu pomagają ludziom w różnych trudnych sytuacjach. Dlaczego dwóch? Gdy są to bliźniacy, to ich nierozłączność jest uzasadniona, w przeciwnym razie uzasadnieniem mogą być wspólne przeżycia, te same cele, osiągnięcia. W przypadku Protazego i Gerwazego wspólna walka o wiarę i męczeńska śmierć. Występowanie pary świętych w źródłach, to nic osobliwego. Weźmy chociażby Kosmę i Damiana, Florusa i Laurusa, Nazariusza i Celsusa, Krystiana i Krystiniana, Mariana i Jakuba i wielu innych.

Trudną rzeczą do ustalenia jest, dlaczego właśnie ci męczennicy pomagają Kindze, Bolesławowi Śmiałemu i jego żołnierzom? Święci pomagali w wielu przypadkach ziemskim wybrańcom i może przypadek sprawił, że to właśnie Gerwazy i Protazy. Szczególnie dobrze poświadczony w źródłach jest epizod udziału świętych w bitwach. Święci ci pomagają zwyciężać jednej ze stron, w tym przypadku Polakom. Być może żywociarz celowo wprowadza te postacie do opisu, aby dodać powagi i tajemniczości swojemu dziełu, gdyż — jak wiadomo — byli to święci obcy, których losy też nie do końca są znane. W dziele Długosza ta sama walka toczy się w dzień św. Gerwazego i Protazego, a więc ich uczestnictwo w bitwie jest powieleniem jedynie pewnych hagiograficznych schematów. Weźmy chociażby scenę zdobycia Nakła w kronice Galla. Zdobycie grodu udaje się Bolesławowi Krzywoustemu i jego wojsku w dzień św. Wawrzyńca i oczywiście dzięki jego wstawieniu<sup>22</sup>. Stanisław Teolog skąpi nam dat, nie ma tu wzmianki, że dzień bitwy to święto męczenników, sprawa wygląda bardziej zagadkowo. Inne zaś źródła, późniejsze, Kronika Dzierzwy, a za nią roczniki małopolskie umiejscawiają bitwę w konkretnym dniu, tj. 19 czerwca w święto Gerwazego i Protazego<sup>23</sup>. Zbieżnym punktem w opisach Długosza i Teologa jest natomiast kolor szat świętych — biały. Czytamy u Długosza: „Do niej w czasie modlitwy (Kingi — B.K.), kiedy prosiła, by niebo zapewniło narodowi polskiemu powodzenie i zwycięstwo, przystąpiło dwóch mężów w białych szatach”<sup>24</sup>. Stanisław Teolog dodaje zaś, przybyli „in vestibus albis”. Odnieśmy się w tym przypadku do świata symboliki. Tutaj zaś prawdziwa mozaika, gdyż kolor biały w różnym czasie, w różnych kulturach i religiach bardzo wiele oznaczał. Biel jest symbolem doskonałości, duchowości, chwały, zbawienia, wieczności, dziewictwa, szczęścia, itd. Kolor ten pełnił określone funkcje w świecie pogańskim, jak i chrześcijańskim. Był ulubionym kolorem ofiar zwierzęcych w Rzymie. Starożytni kapłani nosili najczęściej białe szaty liturgiczne. W świecie chrześcijańskim biel to czystość ducha lub duszy, radość istnienia „Na każdy czas niech będą białe szaty twoje”, mówi biblijny Eklezjastes (9,8), wzywając do używania radości życia<sup>25</sup>. Bardzo często zatem białym kolorem określano szatę, odzienie. Symboliczny wydźwięk białego stroju zachował się do dziś, bo chociażby biała pelerynka przy chrzcie dziecka, liczne zakony noszą białe habity, noszenie białojedwabnej sutanny jest przywilejem papie-

<sup>22</sup> MPH, ed. August Bielowski, t. 1, s. 464. Polskie tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wyd. siódme, Wrocław 1996, s. 129 – 131. Czytamy u Galla, „Padło tam nieco dzielnych rycerzy spośród chrześcijan, lecz z trzydziestu tysięcy pogan uszło zaledwie dziesięć tysięcy. Świadcze się Bogiem, za którego sprawą i św. Wawrzyńcem, na którego prośby dokonano tego pogromu!”. Powtarza się zatem schemat, w którym święty pomaga zwyciężyć przeważające siły wroga.

<sup>23</sup> J. Banaszkiewicz, op. cit., s. 64. Szerzej na temat wiarygodności i wierności historycznej najstarszego Żywotu Kingi, zob. S. Witkowska, *Vita S. Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, „Roczniki Humanistyczne”, 10, 1961, z. 2.

<sup>24</sup> Jana Długosza ..., op. cit., ks. 7, s. 191.

<sup>25</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 116.

za. Białe suknie zakładają też kobiety i dziewczynki przy różnych religijnych obrzędach — pisze Dorothea Forstner<sup>26</sup>.

W różnych okolicznościach biel może coś innego symbolizować. Zastanawiające jest to, czy Stanisław Teolog nie wprowadził celowo owych białych szat do opisu. Jeżeli tak, to czemu miałyby to służyć? Święci, będąc opiekunami w czasie walki przyczyniają się do zwycięstwa Bolesława Wstydlivego i jego wojska. Są więc wybawicielami, tym znamienitszymi, że — jak pisze Teolog — „prowadzili wojsko księcia”, kojarzą się ze zwycięstwem i wieczną chwałą. Kolor biały potęguje tylko te cechy, jak również przypomina o owej radości istnienia, a więc idei, którą głosila przez całe życie Kinga.

Gdyby Gerwazy i Protazy w owej scenie przedstawieni zostali na koniach, byłoby to nic innego, jak przeniesienie biblijnej sceny z Apokalipsy św. Jana, gdzie czytamy: „Potem ujrzałem niebo otwarte: a oto biały koń, a ten, co na nim siedzi, zwany Wiernym – Prawdziwym, oto sprawiedliwy sędzi i walczy”<sup>27</sup>. Metaforycznie ukazana postać to oczywiście Jezus — wybawca, zbawiciel. Z drugiej zaś strony na białych koniach najczęściej uczestniczyli w bitwie Kastor i Polluks, pomagając starożytnym Rzymianom<sup>28</sup>. Analogiczną scenę opisuje Gall Anonim. Mowa jest w niej o zbrojnym mężu — św. Wojciechu na białym koniu. Dzięki świętemu udało się chrześcijanom zwyciężyć pogańskich Pomorzan<sup>29</sup>. Wymowa wyżej przedstawionych scen z różnych źródeł jest taka sama — zwycięstwo dobra, słusznej sprawy. Biorąc pod uwagę fakt, że podstawowym źródłem wiedzy i wzorów piarskich dla autora żywotu Kingi oraz w innych najstarszych dziejopisarzy była Biblia, zbieżność pewnych symbolicznych scen wydaje się nieprzypadkowa. Jedynie symboliki liczb nie możemy tutaj traktować poważnie. W przypadku św. Gerwazego i św. Protazego w grę wchodzi dwójka, jako że występują razem. W Apokalipsie św. Jana symbolika liczb sprowadza się do siódemki: siedem listów do kościołów Azji, siedem duchów przed tronem Boga, siedem pieczęci, siedem trąb i siedem czasz itd.<sup>30</sup> W tym wielkim prorocztwie jest jeszcze obraz Czterech Jeźdźców Apokalipsy i szereg innych apokaliptycznych wizji, z których ostatnie przesłanie ma analogiczną wymowę, co w scenie u Stanisława Teologa, brzmi ono: „Zaiste, przyjdę niebawem”<sup>31</sup>.

W tym miejscu mógłby mi ktoś zarzucić zbytnią wiarę w symbole, ale czyż nie ma racji Mircea Eliade, pisząc: „Człowiek doby dzisiejszej, jeżeli nie chce pójść całkowicie w niewolę atomów, musi nawiązać łączność z tym, co stałe, ponadczasowe, co znajduje swój wyraz w symbolu, micie, poezji”<sup>32</sup>. Symbolika bowiem jest bardzo wdzięczną materią do różnego rodzaju interpretacji, aczkolwiek materią również niebezpieczną, gdyż: „Symbole są z istoty swej wieloznaczne i zależnie od takich, czy in-

<sup>26</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 116.

<sup>27</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia*, wyd. trzecie poprawione, Warszawa 1980, Ap. 19, 11, s. 1413.

<sup>28</sup> J. Banaszkiwicz, op. cit., s. 58.

<sup>29</sup> MPH, ed. A. Bielowski, t. 1, s. 433. Polskie tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, op. cit., s. 73. Czytamy u Galla „Ukazał się Pomorzanom jakiś mąż zbrojny na białym koniu, który straszyl ich dobytym mieczem i pędził ich na złamanie karku ze schodów i przez podwórze grodu. Tak to grodzianie przebudzeni krzykami pogan i hałasem, bez wątpienia za przyczyną chwalebego męczennika Wojciecha ocaleni zostali od grożącego im niebezpieczeństwa śmierci.”

<sup>30</sup> M. Golaszewska, *Przesłanie Apokalipsy św. Jana*, [w:] *Biblia a kultura Europy*, wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 49.

<sup>31</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, op. cit., Ap. 22, 20, s. 1417.

<sup>32</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia, wybór esejów*, wyb. dokonał M. Czerwiński, przel. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 20.

nych przypisywanych im szczegółów, mogą zmieniać znaczenie, nawet na wręcz przeciwnie”<sup>33</sup>.

Wspomniałam wyżej o analogiach między sceną z żywotu Kingi a Biblią. Szukałam więc pewnych źródeł, tych najbardziej pierwotnych, dla wytłumaczenia pojawienia się w dziele Teologa pary świętych. Mamy tu już do czynienia z mitem o boskich bliźniętach. Czy genezy tego zjawiska należy szukać tylko w Biblii, czy raczej w sferze religijno-kulturalnych osiągnięć starożytnych pogańskich plemion? Zagadnieniu temu przyglądało się do tej pory wielu badaczy<sup>34</sup>. Ciekawym i pomocnym do moich rozważań wydają się być spostrzeżenia K. T. Witzcaka, będące często swoistym podsumowaniem dotychczasowych badań nad mitem o boskich bliźniętach. Skoro w ogóle mowa o micie, to znaczy o czymś, co opowiada jakąś historię sakralną, to znaczy prawydarzenie, które dokonało się na początku czasu, ab initio. Mit, posługując się dalej definicją Eliade, opowiada o tym, jak się coś dokonało, jak zaczęło być<sup>35</sup>. Skoro więc mowa o micie o boskich bliźniętach, mowa o genezie tego zjawiska. Czytamy zatem u K. T. Witzcaka, iż „każda para posiada swój własny odrębny charakter, wzbogacony z biegiem wieków przez wyznawców, lecz można także zauważyć wspólne cechy wszystkich par, cechy odsłaniające nam pierwotną indoeuropejską naturę boskich bliźniąt”<sup>36</sup>. Warto dodać, że autor koncentruje się na świadectwach indyjskich, greckich, rzymskich i bałtyckich.

Ciekawą rzeczą, jak się wydaje, będzie analiza owych wspólnych cech i wyszukiwanie ich w scenie o Gerwazym i Protazym z żywotu Kingi, gdyż to porównanie być może da nam odpowiedź, czy wspomniani święci mają cokolwiek wspólnego z pradawnym mitem o boskich bliźniętach. Spróbuję zatem wypunktować zbieżności.

- Boski i bliźniaczy charakter bohaterów. Co do tego nie ma wątpliwości. Gerwazy i Protazy ukazują się nagle Kindze, nie są więc istotami ziemskimi, słyhać ich proroczy głos. Skoro zaś przepowiadają zwycięstwo i właściwie do niego doprowadzają, można tu już mówić o boskiej sile i interwencji.
- Święci pojawiają się nagle, a w zasadzie ich głos. To dzięki modlitwom Kingi ingerują w losy bitwy.
- Inną cechą wspólną bliźniaczych par jest wyraźne zaznaczenie pochodzenia, o tym zaś była mowa wcześniej. Nie jest ono być może tak oczywiste w przypadku św. Gerwazego i św. Protazego jak pochodzenie chociażby Remusa i Romulusa, to jednak *Acta Sanctorum* sporo mówią na ten temat.
- „Cechą boskich bliźniąt jest ich związek z końmi”<sup>37</sup> — pisze dalej autor artykułu, podają przykłady dioskurów jako ujeżdżaczy szybkich koni, czy wedyjskich braci, których często zwano rycerzami lub prowadzącymi rumaki. W żywocie błogosławionej Kingi mowa jest o tym, że św. Gerwazy i Protazy prowadzili wojsko wodza i na czele

<sup>33</sup> G. Baudler. *Bóg i kobieta. Historia przemocy, seksualizmu i religii*, przeł. A. Boniukiewicz, Gdynia 1995, s. 349.

<sup>34</sup> Z nowszych polskich prac na uwagę zasługują: Z. Bartulec, *Legenda o Romulusie i Remusie jako rzymska wersja mitu o boskich bliźniętach*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. I.R. Danki w katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1977, inne prace napisane pod kierunkiem prof. I.R. Danki to: B. Kamińska, *Niektóre postacie mitologii greckiej i indyjskiej w aspekcie porównawczym*. Łódź 1984, oraz A. Kawka, *Pochodzenie i rozwój mitu o boskich bliźniętach u ludów indoeuropejskich: staroindyjcy Aświnowie a Grecy Dioskurowie*, Łódź 1988.

<sup>35</sup> M. Eliade, *op. cit.*, s. 117.

<sup>36</sup> K.T. Witzcak, *Mit o boskich bliźniętach w nowym oświeceniu, część I: Palikowie, „Meander”*, nr 9 – 10, 1995, s. 401.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 403.

tego wojska wrogom zgotowali wielką klęskę. Tworząc z owego cudu realistyczną scenę, możemy śmiało nazwać ich świętymi rycerzami. Pośrednio także możemy ich kojarzyć z końmi.

- Inny wspólny element występujący w relacjach o boskich bliźniętach to ich specyficzna więź z kobietą. W przypadku naszej pary ta relacja jest o tyle osobliwa, że to dzięki modlitwom błogosławionej Kingi św. Gerwazy i Protazy w ogóle zaistnieli w opisie bitwy. Ten swoisty związek świętych z Kingą jest zrozumiały, gdyż „Religia utrzymuje się na świecie tylko dzięki kobietom. Piękna i cnotliwa kobieta jest mirażem, który zaludnia jeziora i wierzbowe aleje naszej wielkiej pustyni moralnej”<sup>38</sup>. Wszak to kobiety były najbardziej „zaufanymi” uczniami Chrystusa. Umiłowanymi kobietami były dla Chrystusa Maria Magdalena, Maria, Marta, to one pośredniczyły między Nim a ludem, one też były świadkami chociażby zmartwychwstania Jezusa<sup>39</sup>.
- Dobroczynnego charakteru boskiej pary świętych Gerwazego i Protazego nie muszą chyba ponownie dowodzić. Świadczyć o tym może ołtarz w krakowskiej katedrze przedstawiający świętych, a ufundowany przez Kingę i jej małżonka jako wyraz wdzięczności za okazane łaski.<sup>40</sup>

W przypadku naszych bohaterów nie sprawdza się związek z morzem i gwiazdami, jak również zdolności uzdrowicielskie. Interpretacji poddałam jedną konkretną scenę z udziałem świętych, a to materiał zbyt skąpy. Wyżej odnalezione analogie mogą świadczyć o tym, że św. Gerwazego i św. Protazego można wkomponować w mit o boskiej parze sięgający swymi korzeniami daleko w przeszłość.

Ciekawej inspiracji na interesujący temat dostarcza niewątpliwie Jacek Banaszkiwicz w cytowanym artykule o Gerwazym i Protazym jako wzorcowej parze bohaterów dioskurów, podając szereg innych wspólnych podobieństw, jakie ową parę powinny cechować. Badacz doszukuje się owego wątku w różnej literaturze, w tym dobrze znanej i bliższej czasowo, bo chociażby w „Panu Tadeuszu”. Zainteresowanych odsyłam do wspomnianego artykułu.

Analizując mit o boskich bliźniętach, interesujące wydaje się łączenie w żywocie tak świętej osoby, jaką była Kinga, elementów chrześcijańskich z pogańskimi. Czyżby w żywocie błogosławionej należało widzieć tzw. synkretizm religijny? Wszak to zjawisko bardzo rozległe, które w średniowieczu przechodziło swe apogeum, a pewne jego rysy przetrwały do dnia dzisiejszego<sup>41</sup>. Kult relikwi też ma swoją genezę w starożytności. Żydzi czcili kości Józefa, syna patriarchy Jakuba, w Siamie oddaje się cześć zębowi, który uchodzi za ząb Buddy. Każdy kościół musiał posiadać relikwię, z których najpopularniejszymi były szczątki drzewa świętego, gwoździe, którymi przybito Chrystusa do Krzyża, itp.<sup>42</sup> Czy na dworze Kingi lub w otoczeniu Stanisława Teologa kult relikwi również odgrywał

<sup>38</sup> W. Kopalirski, *Encyklopedia ...*, op. cit., s. 367.

<sup>39</sup> F. Beer, *Kobiety i doświadczenie mistyczne w średniowieczu*, przeł. A. Branny, Kraków 1996, s. 19.

<sup>40</sup> J. Długosz, *Vita beatae Kunegundis*, op. cit., rozdz. XI, s. 231, „In decus Sanctorum altare in ecclesia Cracoviensi sub titulo praedictorum Sanctorum Gervasi et Protassi fundatum a Duce Boleslao et dotatum magnifice, quod etiam victoriam et miraculum attestans in eam diem preseverat.” Ołtarz ten istniał więc do XV wieku. skoro pisze o nim Długosz. Co dalej z owym zabytkiem? Wśród licznych pamiątek po błogosławionej Kindze (relikwiarzyk, łyżeczka z agatu, itp.) niestety, nie wymienia się wspomnianego ołtarza. Zob. *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Tadeusz Chrzanowski, Marian Kornecki, Kraków 1982, s. 44.

<sup>41</sup> J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1997, s. 116 – 117.

<sup>42</sup> J. Ptaśnik, *Kultura wieków średnich. Życie religijne i społeczne*, Warszawa 1925, s. 42. Zob. także J. Dowiat, op. cit., s. 158

tak dużą rolę? Największą chyba wciąż w owym czasie otaczano relikwie świętego Stanisława, gdyż zgodnie z wyobrazeniami Kadłubka, poszczególne części Polski miały się zrość tak, jak cudownie zrosły się członki Stanisława.<sup>43</sup> O żywotności wierzeń pogańskich i wszystkim, co z nimi związane, świadczy zainteresowanie owym problemem w XV wieku, wynikające być może z przekonania, że istnieją relikty pogaństwa w Polsce. Nie są one jednak dobrze poświadczane źródłowo.<sup>44</sup> Wszak to przecież Długosz w swym monumentalnym dziele rozpisuje się na temat wierzeń pogańskich na ziemiach polskich.<sup>45</sup> Ów synkretizm religijny to zjawisko charakterystyczne również na gruncie wschodniosłowiańskim. Geograficzny zasięg kultu Wołosa i Perkuna odpowiada tutaj zasięgowi kultu św. Mikołaja i św. Jerzego.<sup>46</sup> Podobnie św. Kosma i Damian, występujący w parze jak Gerwazy i Protazy, będący świętymi chrześcijańskimi, są w pewnym stopniu odpowiednikami Wołosa, pogańskiego boga.<sup>47</sup> W jakim stopniu żywotność pogaństwa wpłynęła na twórczość Stanisława Teologa, trudno dziś odpowiedzieć, niemniej jednak ów wpływ w kreowaniu sceny z udziałem Gerwazego i Protazego zdaje się mieć mocne podstawy.

Skoro istnieją tak silne zależności między wierzeniami pogańskimi na gruncie polskim i wschodniosłowiańskim, być może i w pewnych zdarzeniach zaistniałych już w czasach chrześcijańskich można doszukać się na tej płaszczyźnie pewnych podobieństw. Skoro istniały pewne wspólne wzorce dziejopisarskie (bo chociażby cudowne odzyskanie wzroku przez Mieszka I i Włodzimierza, księcia kijowskiego)<sup>48</sup>, to czy nie można doszukać się pewnych analogii chociażby między Gerwazym i Protazym a Borysem i Glebem, świętymi ruskimi. Borys i Gleb niemal w tym samym czasie, bo około 1240 roku, pomagają „сроднику Александру” w walce z wrogami<sup>49</sup>. Może jednak niektórych cudów nie należy nawet próbować zrozumieć, gdyż zachodzi pytanie, czy w ogóle one kiedykolwiek zaistniały. Niektóre cuda powstały dopiero w wyobraźni ludzi, dużo lat po śmierci danego świętego, a tworzone je tylko dla osiągnięcia danego celu, jakim był wzrost kultu dla pewnych świętych. Może właśnie w takich kategoriach należy rozpatrywać interesującą nas cud.<sup>50</sup>

Niemniej jednak może warto poszukać genezy owego cudu, który stał się przechodnim motywem hagiograficznym i literackim w ogóle. Może należy wziąć tutaj pod uwagę inną sferę ludzkiej egzystencji. Mam na myśli tradycję, jaka rodziła się u początków formowania naszej państwowości i funkcjonowała na dworach władców. Można bowiem mówić o rozpowszechnionej „afiliacji pary bliźniaków do władcy, któremu służą i z którym są nierozzerwalnie związani”<sup>51</sup>. Taką rolę odgrywali chociażby Kastor i Polluks w życiu Kaliguli. Najwspanialszemu ze wspaniałych, bohaterowi średniowiecznych legend i eposów

<sup>43</sup> MPH ed. August Bielowski, t. 2, s. 297. Polskie tłumaczenie: Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, Kronika polska, przełożyła i opracowała B. Kürbis, Wrocław 1992, s. 78.

<sup>44</sup> J. Dowiat, op. cit., s. 17 – 18.

<sup>45</sup> Jana Długosza ..., op. cit., ks. I, s. 165 – 167.

<sup>46</sup> B.A. Uspiński, Kult św. Mikołaja na Rusi, przeł. E. Janus, Lublin 1985, s. 58.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>48</sup> MPH ed. August Bielowski, t. 1, s. 398. Polskie tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, op. cit, s. 16 – 18; Powieści minionych lat, oprac. F. Sielicki, Wrocław 1968, s. 289; Kroniki staroruskie, przełożył F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 72.

<sup>49</sup> Г. Федотов, Святые древней Руси, московский раочий, 1990, с. 51.

<sup>50</sup> J. Ptaśnik, op. cit., s. 45.

<sup>51</sup> J. Banaszkiewicz, Wątki dioskuryczne w przekazach o powstaniu wspólnoty ruskiej, „krakowskiej” i czeskiej, [w:] Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka, Wrocław 1998, s. 49.

— królowi Arturowi towarzyszyli w ten sposób Keu i Bendera, analogiczne funkcje na dworze Karola Wielkiego pełnili Amicus i Amelius<sup>52</sup>. Być może symboliczna para bliźniaczych opiekunów władcy znalazła swe odbicie u Stanisława Teologa w postaciach świętego Gerwazego i Protazego, którzy przychodzą z pomocą w trudnej dla panującego sytuacji. Pośrednikiem między tą specyficzną triadą jest błogosławiona Kinga. Pełni ona swoistą rolę przewodnika duchowego, gdyż samą walką zajmują się oczywiście mężczyźni.

Być może całkiem podobną rolę do spełnienia mają dwaj nieznanymi przybysze, których oracz Piast gości w swoich skromnych progach, o czym w sposób zagadkowy i symboliczny zarazem pisze Gall Anonim. Wspomniany Piast nie jest jeszcze władcą, ale odpowiednia owych nieznanomych zdaje się sugerować zmianę losu: „Cieszcie się zaiste, żeśmy przybyli, a może nasze przybycie przyniesie wam obfitość dobra wszelkiego, a z potomstwa waszycy i sławę<sup>53</sup>” — zapowiadają nieznanymi. W tym przypadku rola nieznanomych jest tym większa, że są oni świadkami i sprawcami zarazem tworzenia się nowego organizmu społecznego. Będą pomagać przyszłemu władcy w dawaniu prawa, ustalaniu nowych norm społecznych, państwowych. Powyższy wątek jest częścią składową legendarnych początków państwa polskiego. Ponieważ każda legenda podlega ciągłemu rozwojowi i modyfikacji, tak i ta o pojawieniu się dwóch nieznanomych w domu Piasta doczekała się nowej wersji i interpretacji w wieku XIX. Zgodnie z nową relacją owymi przybyszami mieli być apostołowie Słowian: Cyryl i Metody, co jest zresztą mocno kontrowersyjną sprawą<sup>54</sup>.

Wspomniani przybysze pojawiają się też w kronice Kadłubka z tym, że również nie zna kronikarz ich imion. W „Kronice Wielkopolskiej” zaś przybierają oni imiona świętych Jana i Pawła (patronów dnia koronacji Przemysła II).<sup>55</sup> Tak więc żywotność wzorca nadającego władcy dwóch oddanych i niezbędnych pomocników wydaje się być niezaprzeczalna.

Błogosławiona Kinga należała do zakonu klarysek, a ten opatrzony był regułą franciszkańską. Święty Franciszek był zapewne pierwszym wzorem do naśladowania dla jego żeńskich oblubienic. W świadomości i wyobrażeniach zakonnic wszelkie przejawy działalności i cudownych przedsięwzięć świętego patrona zaznaczyły się w sposób niezatarty. Zapewne i Stanisław Teolog znalazł zakonny dekalog na pamięć. Czyż pewnych scen z życia świętego Franciszka nie mógł zatem świadomie lub mimowolnie przenieść do żywotu Kingi? Otóż cud z Gerwazym i Protazym przypomina scenę, w której świętemu Franciszkowi ukazują się apostołowie Piotr i Paweł. Działo się to w Rzymie w kościele świętego Piotra, o czym czytamy: „Po długiej modlitwie, wśród łez i westchnień pobożnych zjawili się świętemu Franciszkowi prześwieci apostołowie Piotr i Paweł w świetności wielkiej i rzekli: jako że pragniesz i pożądasz czcić to, co czcił Chrystus i apostołowie święci, przysłał nas pan nasz, Jezus Chrystus, byśmy ci zwiastowali, że modły twe wysłuchane ...”<sup>56</sup>. Obie sceny zatem mają tę samą wymowę. Bóg za pośrednictwem świętych daje znak, że modły zostały wysłuchane. Nie każdy jednak zasługuje na Bożą nagrodę. Cuda

<sup>52</sup> Ibidem, s. 49 – 50; Zob. także J. Banaszkiewicz, *Slawische Sagen de origine gentis (Al-Masudia, Nestor, Kadłubek, Kosmas) — dioskurische Martizen der Überlieferungen, Mediaevalia Historica Bohemica 3, Praha 1993, s. 45 – 46.*

<sup>53</sup> MPH ed. August Bielowski, t. 1, a. 396. Polskie tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, op. cit., s. 13.

<sup>54</sup> Szerzej na ten temat, J. Dowiat, op. cit., s. 49.

<sup>55</sup> MPH ed. August Bielowski, t. 2, s. 271 – 272. Polskie tłumaczenie: Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, op. cit., s. 42; *Kronika wielkopolska*, przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 64.

<sup>56</sup> *Kwiatki Świętego Franciszka z Asyżu*, przeł. L. Staff, s. 23.

bowiem mogą się zdarzyć w życiu każdego człowieka, jeżeli ten zasłużył na Bożą pomoc.<sup>57</sup> Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować słowa Leopolda Staffa: „Podatną wyobraźnię średniowiecza przeorał jeszcze i użyźnił, na przelomie XII i XIII wieku, potężny ruch duchowy, przez świętego Franciszka z Asyżu i świętego Dominika wywołany wśród warstw najniższych, obudzonych z długiego snu do odnowienia życia religijnego”<sup>58</sup>. Dominikaninem był święty Jacek, żyjący nieco wcześniej niż Kinga, aczkolwiek jego główna działalność przypada również na wiek XIII. Otóż istnieje duże podobieństwo cudów przypisywanych św. Jackowi i św. Dominikowi, co wskazywałoby na pewien mechanizm, według którego hagiograf, dążąc do przypisania Jackowi świętości podobnej do Dominika, mechanicznie przenosi pewne cuda twórcy zakonu kaznodziejskiego na jego późniejszego naśladowcę.<sup>59</sup> Być może podobnie postąpił Stanisław Teolog.

Na bożą pomoc zasługuje też cesarz Konstantyn, któremu również ukazują się święci Piotr i Paweł.<sup>60</sup> Często zatem święci działają w parze.

Zajmując się konkretną sceną z żywota błogosławionej Kingi, starałam się odpowiedzieć na konkretne pytania dotyczące pojawienia się w niej św. Gerwazego i Protazego. Dlaczego właśnie oni, dlaczego dwaj, jakie konkretne funkcje mieli do spełnienia. Szukałam również genezy owej symbolicznej sceny. Nie było moim głównym zamierzeniem śledzenie kultu owych świętych. Oczywiście samo pojawienie się ich w źródle na pewno jest wyrazem jakiegoś kultu, pytanie tylko czy kościelnego, państwowego, publicznego, czy wreszcie osobistego kultu, jaki żywił do owych świętych Stanisław Teolog bądź błogosławiona Kinga. Rozpowszechnienie się danego kultu wynikało zazwyczaj z ogólnych potrzeb duchowych, a może częściej gospodarczych i politycznych, bo weźmy chociażby pod uwagę kult św. Stanisława, w którego propagowaniu błogosławiona Kinga odegrała dość znaczną rolę.<sup>61</sup> O analogii w przypadku naszych dwóch świętych mówić nie można, gdyż po pierwsze nie byli to święci polscy, po drugie rodzima tradycja hagiograficzna ani historyczna nie zanotowała na ziemiach polskich większych przejawów kultu obu męczenników.<sup>62</sup> Stąd wnioskować należy, że Stanisław Teolog kreuje niejako owych świętych, podpierając się zapewne wiadomościami o duchowej ich łączności z błogosławioną Kingą, czego dowodem jest wspomniany oltarz.

Wszak średniowiecze przepojone było obecnością świętych w życiu codziennym. Pierwiastki cudowności i nadprzyrodzoności stały się nierozdzielną częścią świadomości, mentalności i życia średniowiecznych przodków. Często tłumaczyły zjawiska dla nich niezrozumiałe, a przede wszystkim tworzyły niepowtarzalną atmosferę tamtych czasów.

<sup>57</sup> Historia Kościoła katolickiego. T. 2, Średniowiecze, Warszawa 1989, s. 219.

<sup>58</sup> Złota legenda błogosławionego Jakóba de Voragine, przeł. L. Staff, Warszawa, s. V.

<sup>59</sup> K. Dobrowolski, Żywot świętego Jacka. Ze studiów nad polską hagiografią średniowieczną, „Rocznik Krakowski”, R. 20, 1926, s. 25 – 33.

<sup>60</sup> Złota legenda błogosławionego Jakóba de Voragine, op. cit., s. 75.

<sup>61</sup> Vita sanctae Kyngae, MPH, t. IV, XXXV, s. 710 – 711.

<sup>62</sup> Wyrazem kultu byłyby na pewno kościoły pod wezwaniem obu świętych, czego nie stwierdziłam na podstawie: Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, ed. A. Przędziecki, t. 1 – 3. Kraków 1863 – 1864. Opera 7 – 9.

Barbara KOWALSKA

## **Saint Kinga and Her Spiritual Guardians**

### **Summary**

In her article, the authoress presents historical sources concerning St. Kinga and attempts to explain why the cult of St. Kinga has been linked with those of St. Protase and St. Gervase.